

Kogo dziś stać na dziecko?

1 czerwca 2012

Dokładnie 174 tys. zł – tyle w Polsce kosztuje wychowanie jednego dziecka. W przypadku dwójki, kwota ta jest blisko dwa razy wyższa. Dlatego coraz częściej młodzi ludzie odkładają decyzję o zostaniu rodzicami i w pierwszej kolejności wolą wziąć kredyt na mieszkanie.



Dziecko jest luksusem, na który młode pokolenie w coraz mniejszym stopniu może sobie pozwolić – wynika z badania, przeprowadzonego przez ekspertów z Centrum im. Adama Smitha. Poprzednia edycja z 2010 roku wskazywała, że rodzice muszą się liczyć z kosztami rzędu 160 tys. zł na wychowanie jednego dziecka do 20. roku życia. Dziś kwota ta jest o 14 tys. zł wyższa.

– Tak jak w innych krajach, tendencja jest rosnąca. Kwota 170 tys. zł w przypadku dwójki dzieci prawie ulega podwojeniu. To są wydatki w ciągu całego życia młodego człowieka, który jest pod naszą opieką, natomiast dodatkowe koszty są związane z pójściem na studia i z edukacją na pierwszych latach studiów wyższych – wyjaśnia Andrzej Sadowski, ekspert Centrum im. Adama Smitha.

Znaczącą część tej kwoty stanowią wydatki na edukację, która –

zgodnie z polskimi przepisami – jest bezpłatna.

– Rodzice muszą uwzględniać dodatkowe koszty, związane z wymaganiami, które stawia szkoła, dodatkowymi zajęciami i innymi opłatami, których szkoła wymaga, mimo że w konstytucji jest przepis o bezpłatnym nauczaniu – podkreśla Andrzej Sadowski.

Jak dodaje ekspert, wydatki rodziców wzrastają ponad wymienioną kwotę, kiedy dziecko idzie na studia. Szczególnie że duża część młodego pokolenia studiuje na kierunkach płatnych. I nie zawsze jest w stanie samodzielnie zarobić na czesne.

W porównaniu do krajów Zachodu wydatki rodziców są dość niskie. Przykładowo dziecko w Wielkiej Brytanii kosztuje swoich rodziców średnio 160 tys. funtów, czyli blisko 5 razy więcej niż w Polsce. Według statystyk amerykańskich rodzice dwójki dzieci muszą być przygotowani na wydatek rzędu 250 tys. dolarów. Jednak porównywanie ich z warunkami polskimi nie jest miarodajne.

– Jak widać, jest jeszcze spora różnica, ale trzeba uwzględnić różnice w poziomie życia i w naszych dochodach. Tego typu punkty odniesienia powinniśmy uwzględniać również przy kosztach wychowania dziecka – mówi Andrzej Sadowski.

Rosnące z roku na rok koszty są jedną z głównych przyczyn pogarszającej się sytuacji demograficznej w Polsce. Młodzi ludzie coraz częściej odkładają decyzję o posiadaniu dziecka na „lepsze czasy”.

– Pierwszą poważną decyzją w życiu jest raczej zaciągnięcie kredytu na nowe mieszkanie. To powoduje, że przez pierwsze lata koncentrują się na spłacie rat za mieszkanie i utrzymanie tego mieszkania, kosztem rozwoju rodziny. Dziecko jest dodatkowym kosztem, a często zarobki nawet dwojga pracujących rodziców nie są na tyle wysokie, aby podjąć szybko taką decyzję – uważa Andrzej Sadowski.

Jego zdaniem, w jej podjęciu mogłaby pomóc poprawa sytuacji na rynku pracy oraz zwiększenie zarobków.

– Praca w Polsce jest drastycznie opodatkowana. To, co przedsiębiorca może im zapłacić, podzielone na to, co należy się rządowi i to, co dostanie młody człowiek do ręki, jest nie do końca wystarczające do opłacenia rat hipotecznych i utrzymania dziecka na poziomie, który by mu gwarantowało przyszłość – podkreśla ekspert.

Szczególnie że w Polsce istnieją wysokie podatki konsumpcyjne, czyli np. podatek VAT czy akcyza. I, jak informuje Andrzej Sadowski, rząd uzyskuje od młodych rodziców o wiele więcej z tytułu płaconych przez nich podatków konsumpcyjnych niż wpływów z podatku dochodowego.

W zamian rząd oferuje ulgi podatkowe na dzieci i becikowe, czyli jednorazową wypłatę środków po urodzeniu dziecka. Zdaniem eksperta Centrum im. Adam Smitha, ulgi nie są instrumentem właściwym. Przykłady innych krajów, w których podobnych instrumentów brak, a problemy demograficzne są mniejsze, pokazują, że rząd powinien postawić na inne rozwiązania.

– Nie ma innego sposobu na poprawienie sytuacji, nie tylko młodych ludzi, jak radykalne obniżenie opodatkowania pracy. Problemem jest kwestia pewności, że będę miał pracę, że utrzymam pracę, a jak ją stracę, to kraj tak szybko się rozwija, że znajdę ją gdzie indziej. Czyli pewność pracy i odpowiednia wysokość zarobków jest o wiele lepsza niż jakiegokolwiek deklaracje o ulgach – ocenia Andrzej Sadowski.

Zdjęcie: [Janusz Kaliszczak](#)

Źródło: [Newseria](#)